Napisał: Tiu-tiu.

SZOPA GALICYJSKA

czyli

Święto pojednania dziennikarzy.

Satyra polityczna w 1 odsłonie.

Cena egzemplarza 15 ct. (30 halerzy)

LWÓW.
Nakładem autora.
Z drukarni E. Ostruszki — Lwów, ul. św. Michała l. 4.
1900.

OSOBY:

Słówko naftowe	Moniuś
Kusio lwowski	Bruch niekatolicki
Dziennik antiżydowski	Szmeiguś
Oczko szklanne	Naprzud
Narodowy Blatt	Szmatorysta
Lemberger Zeitung	Wianuszek lud. (Stojałow.)

Łypsakowski — policya.

Rzecz dzieje się w naszych czasach we Lwowie w ogrodzie pojezuickim pod pomnikiem męża stanu.

OD ŁONA I.

Scena I.

Ogród pojezuicki — pomnik wielkiego męża stanu — na pomniku widnieje wielki napis:

„Zgoda między nami — bracia dziennikarzy, bierzmy się za ręce i pracujmy nad odrodzeniem Ojczyzny, a politykę w kąt zarzućmy".

KUSIO LWOWSKI (*do Oczka szklannego*:)

Przystąpmy wreszcie do uroczystości pojednania. — Czy wszyscy obecni?

WSZYSCY:

Moniusia nie ma.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI (*do Słówka naftowego*):

Ten zawsze gdzieś łazi po zaułkach i wyciąga brudy ludzkie.

SŁÓWKO NAFTOWE:

Naturalnie, że nie zajmuje się babskiemi plotkami, a konkurencyi nie zna.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

Słóweczko, zaczyna cię świerzbić języczek? He?

KUSIO LWOWSKI (*kiwa pałką*:)

Ej kałakunie, będziecie tam ciszej.

SZMATORYSTA (*do Kusia lwowskiego*):

Ta uważajcie dziadziu, nie machajcie tak pałeczką, bo wyszturkacie oczko Oczku szklannemu.

NAPRZUD:

Nie wielka byłaby szkoda, gdyby go nawet wzięli na latarnię.

OCZKO SZKLANNE:

Takie to pojednanie?

SZMATORYSTA:

A jakże! Hałasują jak w tingltanglu!

KUSIO LWOWSKI:

Ja ich tu zaraz uspokoję. (*Do Słówka naftowego*) I czego się śmiejesz błaźnie cyrkowy!

SŁÓWKO NAFTOWE:

Nie wolno mi się śmiać, ty stary policaju!

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

A to bezwstydny nafciarz!

OCZKO SZKLANNE:

Uspokójcie się owieczki. Czy to po chrześcijańsku przed spowiedzią pojednania tak awanturować?

NAPRZÓD (*do oczka szklannego*:)

Może ci nie recht? —

KUSIO LWOWSKI (*pokazuje na Oczko szklanne*:)

Popatrzcie się na niego, on tu ma co do gadania. Jak go lunę zaraz — to mu bańki nosem wylecą!

SZMEIGUS:

Sza panowie, tu nie ma bożnicy.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

Kolego, ale są żydzi!

SZMATORYSTA:

Ja ich nie widzę.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI: (*pokazuje na Słówko naftowe*)

A, ot masz ropogrzebacza.

LEMBERGERZEITUNG:

Panowie! Dokąd byłem cierpliwy, to cierpliwy, ale jeśli wszczynacie takie ekscesy, zmuszony będę rozwiązać to zejście...

NARODOWY BLATT:

Brawo!

KUSIO LWOWSKI (*przez chwilę oniemiały stoi*:)

Dawaj ją tutaj, niech ją łużnę w ślepy!

NAPRZUD:

Dać jej kampę i wyrzucić na pysk!
(*rzuca się i okłada kijem Lembergerzeitung*)

NARODOWY BLATT (*zasłania Lembergerzeitung*:)

Hola, ja nie dam!

KUSIO LWOWSKI:

Bij! bij!

SZMATORYSTA:

Smaruj; co masz siły.

SZMEIGUŚ:

Lep jej gudzy i siniaki!

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

Nie bardzo mocno.

SŁÓWKO NAFTOWE:

Już, już dość nabrała.

OCZKO SZKLANNE:

Litości!

BRUCH NIEKATOLICKI:

Zbawienia!

LEMBERGERZEITUNG (*obtłuczona*:)

Policaj! Policaj!

Scena II.

MONIUŚ (*wlatuje*:)

Gwałtu co się dzieje! Łobuze, złodzieje — co kradniecie cześć świętu pojednania! Do kryminału z takimi! (*Do Naprzudu*) Paszoł! Za co bijesz, sprawiedliwie — czy nie?

NAPRZUD (*z większym zapałem okłada Lembergerzeitung*:)

A to ty? pomagajże ją chluziać.

MONIUŚ (*wskakuje na krzesło i wyciągą z haweloka tabliczkę z wymalowanym § 14*:)

Panowie! widzicie co mam w rękach?

WSZYSCY (*uspokajają się i zadzierają głowy ku tabliczce*):

Aaaa! aaaa!

MONIUŚ:

Zabrał Thun czternastkę!

WSZYSCY (*oprócz Narodowego Blatta i Lembergerzeitung*:)

Wiwat! wiwat!

NAPRZUD (*gwiżdże i krzyczy*:)

Na latarnię z nim! na latarnię!

MONIUŚ: (*poważnie*)

Ta nie świstaj bratku, boś nie w karczmie.

KUSIO LWOWSKI (*do Moniusia*:)

Hepnij mu z dwa popodziobrza.

SZKLANNE OCZKO:

Dobrze wyczubcie się na koniec, a potem do pojednania.

MONIUS:

Panowie! wybierajcie najstarszego wiekiem, którýby zagaił zgromadzenie.

SZMATORYSTA:

Niech Słówko zagai.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

Są tu starsi wiekiem, nie potrzeba piasku, bo barszcz gęsty.

SZMATORYSTA:

Ale największy od nas

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI (*wtrąca*:)

I głupi jak but.

MONIUŚ:

Dzienniczku mój słodki, zamknijże już pysia, bo inaczej — garb

ci na plecach wytłoczę. Widzisz jak macherka lwowska siedzi w kącie otłuczona.

Ale do rzeczy. — (*zrzuca hawelok*). Kochani bracia! Nadszedł dzień wielki, dzień słońca i jasności, dzień odrodzenia i pojednania, w którym mamy się złączyć duszą i sercem u stóp tego pomnika. Niechaj świat cały podziwia naszą pracę, spotęgowaną solidarnością zebranych tu czynników nie zmordowanych, a my chórem zawołajmy niech żyje jedność...

NAPRZUD (*przerywa*:)

Tylko nie — towarzystwo: „Jedność"!

MONIUS (*urywa*:)

Joasiu, i ty chcesz zostać także błaznem.

SŁÓWKO NAFTOWE:

Albo kto jest błaznem?

KUSIO LWOWSKI:

Ty nim jesteś.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI (*do Kusia lwowskiego*:)

Masz słuszność.

KUSIO (*do Dziennika antiżydowskiego*:)

Ty, a tyś co lepszego, — tak samo smarowałeś recenzye cyrkowe.

MONIUŚ:

Słuchajcie smarowozy, ja ciekawy jestem, kiedy wy się uspokoicie?

NARODOWY BLATT:

Nieck Moniuś śpiewa dalej, a który mu przeszkodzi, zapłaci 100 zł. kary.

MONIUŚ:

A co z ściągniętemi grzywnami zrobicie?

NAPRZUD:

Przepijemy razem. —

KUSIO LWOWSKI:

Stul gębę poczwaro. Z tych pieniędzy założymy fundusz na wystawienie pomnika Badeniemu w Galicyi.

OCZKO SZKLANNE, NARODOWY BLATT I LEMBERGERZEITUNG (*podnoszą Kusia w górę*:)

Niech nam świeci nasz pałkarz nad pałkarzami!

KUSIO LWOWSKI (*na ich rękach okłada ich plecy kijem*):

Łobuzy! oni wzięli to na seryo!!

NAPRZUD (*przybiega*:)

Świeć dobrze Kusiu z góry, a ja leję z dołu! (*bije*).

MONIUŚ (*zeskakuje z krzesła*:)

A pogany, ja was tu mores nauczę! (*wyciąga papier z haweloku i wskakuje na krzesło*).

Patrzcie. co mam w ręku. (*Pokazuje papier*). Jest tu napisane, że Badeni na nowo obejmuje tekę!

(*Straszne piski, świsty i ryki*)

No, będziecie cicho, bo znowu czemś was nastraszę. Zgadzacie się zatem ustanowić grzywny, a pieniądze przeznaczyć dla głodnych nauczycieli?

KUSIO LWOWSKI:

Niech żyje Moniuś.

WSZYSCY:

Wiwat!

MONIUŚ:

A zatem trzeba wybrać kasyera.

SŁÓWKO NAFTOWE:

Nikt z dziennikarzy takich funkcyj pełnić nie może.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

Raz przez omyłkę prawdę powiedział.

SZMEIGUŚ:

Ja jestem zdania, żeby kasyerem zamianować Krattera!

(*Ryki, śmiechy i wiwaty*)

MONIUŚ:

Szmeigusiu kochany, za ten dowcip bądź ty kasyerem.

WSZYSCY:

Zgoda!

NAPRZUD!

Zgoda, ale wybrać trzeba także kontrolora, bo kasyer bez kontrolora — jak ryba bez wody.

MONIUŚ:

Kto chce psa uderzyć, znajdzie kija, tak i kasyer, jak kraść zechce, będzie kradł z kontrolorem.

SŁÓWKO NAFTOWE:

Jabym myślał, aby ściągnięte grzywny składać do kasy oszczędności.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI;

Słyszycie? Zimy już nie ma...

KUSIO LWOWSKI:

Czego za wiele, to za wiele, ale daj już spokój Dzienniczku, bo czepiasz się jak wesz kożucha.

NAPRZUD:

Ta co z nim gadać. Ich kijem walić.

SZKLANNE OCZKO (*do Naprzudu*:)

Czy mówisz ty po chrześcijańsku?

NAPRZUD:

Dawaj gębę!

MONIUŚ: (*do Naprzudu*)

Ty łobuzie niesforny, przestaniesz nadużywać powagi dziennikarskiej.

KUSIO LWOWSKI (*tyczy się Naprzudu*:)

Tego już za wiele słuchać tutaj od takiego... (*w język się kąsa*).

SZMEIGUŚ:

On myśli, że on w pasażu.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

Taka lichota polityczna.

BRUCH NIEKATOLICKI:

Wyrzutek społeczeństwa.

SZKLANNE OCZKO:

Bezbożny heretyk.

LEMBERGERZEITUNG:

Matacz polityczny.

NARODOWY BLATT:

Sznapstrompeter.

SZMATORYSTA:

Pajac ludowy.

MONIUŚ:

Dość tego zawirhołcy! Jak kogo się uczepicie, to go chcecie już strawić. Ma on grzechy, jak i my mamy, dlatego też musimy tutaj pod pomnikiem pojednania wytrzepać się z błędów.

Prawda zapomniałem wam oznajmić, że mam tutaj hymn, ułożony na cześć naszego święta pojednania, ale trzeba do niego tylko nuty dorobić, abyśmy przy szlusie razem zaśpiewali. Kto z was grać umie?

NAPRZUD:

Ja grać umię!

SZMEIGUŚ (*wtrąca*:)

W ferbla. —

NAPRZUD:

W ferbla? Ta nie w ferbla tylko po cyferblacie o szklannem oczku.

KUSIO LWOWSKI (*do Naprzudu:*)

Co tam bzdurzesz.

MONIUŚ:

Zatem, jeśli nikt grać nie umie, poszlemy po Melcera, — za co został dyrektorem.

A zatem do rzeczy. (*Chce mówić*).

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

A co będzie z grzywnami?

MONIUŚ:

Wobec tego, że nikt nie chce być kasyerem, zmuszony jestem postawić wniosek, aby wysłać delegata i prosić Heyderera, aby przyjął u nas chwilową posadę kasyera honorowego.

WSZYSCY:

Zgoda — uchwalono.

NAPRZUD (*kręci nosem:*)

To człowiek nie sympatyczny.

MONIUŚ:

Jużże sympatyczny, kiedy dusi złodziejów i pcha do ula.

A zatem uchwalono, a teraz do rzeczy.

Bracia gazeciarze, oddaję głos Kusiowi.

KUSIO LWOWSKI (*wdrapuje się na krzesło:*)

Jeszcze na starość każą się drapać.

NAPRZUD:

Kusiu, ta połóż lagę, jakże z lagą paplać będziesz?

KUSIO (*wdrapuje się dalej i ogląda się:*)

Mygaj, bo cię kropnę. Czy nie wiesz, że to moja podpora dziennikarska.

NAPRZUD:

Niech ci będzie wojtek.

KUSIO: (*na krześle wymachuje lagą*)

Bracia! Jak mi panama galicyjska miłą, tak nie jestem niczyim wrogiem. Jak kocham lud w siermiędze, tak chcę żyć z wami w przyjaźni, abyście nie darli z chłopów skórę i uważali ich za przyszłą podwalinę państwa polskiego. Precz z polityką -- ona udaremnia nam pracę nad odrodzeniem naszej ojczyzny, a szwaby niech się tłuką, a my czyńmy swoje. (*złazi*).

WSZYSCY:

Wiwat! (*całują się z Kusiem*)

OCZKO SZKLANNE:

No Kusiu, a mie nie chcesz dać dziubka?

KUSIO LWOWSKI:

Holderfuchs. Niech strącę (*całują się z Oczkiem szklannem*).

SŁÓWKO NAFTOWE (*na krześle:*)

Ładnie się wszystko dzieje, ale trzeba obmyślić jaki projekt, któryby utrzymał na zawsze naszą zgodę.

NAPRZUD:

Proszę o głos.

SŁÓWKO NAFTOWE:

Udzielam.

KUSIO LWOWSKI: (*cicho do Szmeigusia*)

Jak się grzecznie sprawuje, bo boi się 100 zł. grzywny zapłacić.

SZMEIGUŚ:

Których nie ma.

NAPRZUD (*uderzu Szmeigusia po pod żebro:*)

Jestem zdania, gdy się chce utrzymać wieczną zgodę, trzeba wybudować wielki gmach i wszystkie redakcye w nim razem pomieścić. Byłoby nawet lepiej, aby znieść wszystkie dotychczasowe firmy i założyć jeden dziennik dla wschodniej Galicyi i dać mu nazwę, jaką kto zaproponuje, a okaże się najpopularniejszą.

KUSIO LWOWSKI:

Proponuję, aby dać mu nazwę: „Szopa galicyjska“.

SZMEIGUŚ (*przerywa:*)

Panowie, wy dajecie już nazwę dziennikowi, a budynku nawet jeszczę nie macie. Z kąd weźmiecie pieniądze?

SŁÓWKO NAFTOWE:

Pożyczymy z Kasy oszczędności.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

Natura wilka, ciągnie do lasu...

KUSIO LWOWSKI:

Protestuję. Jeżeli chcecie budować, to za własne dudki a Kasę pompować nie damy.

SŁÓWKO NAFTOWE:

Ale my oddamy, to bagatela. —

MONIUŚ:

Później nad tem radzić będziemy, ale jaki kierunek polityczny nadamy nowemu dziennikowi?

KUSIO LWOWSKI:

Tu sęk, a około sęka dziura.

OCZKO SZKLANNE:

Przedewszystkiem musi być chrześcijański.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:

Tak, nie żydowski.

NARODOWY BLATT:

Antysemicki.

KUSIO LWOWSKI:

Ale z zastrzeżeniem, że pokrzywdzonych żydów bierze się w obronę.

NAPRZUD:

Tak jest, jak który hebrej wsunie co w łapę, to od czasu do czasu napisać jaki artykulik.

SZMEIGUŚ:

A co ja będę robił między wami, nie będę przecież w „Szopie galicyjskiej“ smarował figurki?

SZMATORYSTA:

Ja tak samo! Co pocznę z mojemi diwami?

KUSIO LWOWSKI (*dotyka pałką kolejno*):

Jeden z was będzie administratorem budynku redakcyi „Szopy galicyjskiej“ a drugi stróżem. — Popatrz, oniby chcieli smarować nam bohomazy w takim poważnym dzienniku,

SZMEIGUŚ: (*bojaźliwie patrzy na Kusia i jąka się*).

A... A...!

SŁÓWKO NAFTOWE:

Panowie pamiętajcie: 100 złr. grzywna. — Więc jaki będzie miał charakter polityczny nowy dziennik?

MONIUŚ:

Antipolityczny.

WSZYSCY:

Brawo!

MONIUŚ:

Ale z tą uwagą, że wszelkie

błota moralne ludzi, bez litości czyścić się będzie.

KUSIO LWOWSKI:

Zgoda, ale pozwólcie mi wyleźć na podwyższenie, bo muszę was skłonić do zrzeczenia się waszych dotychczasowych przekonań politycznych. A zatem bratku, co ci jest na imię: Oczko Szklanne, przystąp przed oblicze moje, patrz śmiało mi w oczy, uderz się trzy razy kułakiem w piersi i powtarzaj za mną: „Ja klecha w cywilnej kapocie"...

OCZKO SZKLANNE;

„Ja nie klecha w cywilnej kapocie"...

KUSIO LWOWSKI:

„Przestanę wywracać koziołki polityczne"...

OCZKO SZKLANNE.

„Przestanę wywracać ciołki polityczne"...

KUSIO LWOWSKI:

Co, co, co — „Ciołki"? — A ty parszywa owieczko pomiędzy bożemi bydlętami.

(*Narodowy Blatt, Lemberger Zeitung, Dzienniki i Szmeiguś kichają ciągle, aby przeszkodzić Kusiowi*).

Apcich! Apcich! Apcich;

KUSIO (*obraca sie na krześle:*)

Ej przestaniecie tam żmychać kinalami, bo pozatykam je wam tyfusowemi rurami od wodociągów

CI SAMI (*jw:*)

Apcich! Apcich! Apcich!

KUSIO (*wściekły — kręci lagą w powietrzu:*).

Joj! Jak ich rypnę tym kosturem, to tylko tłusta plama po nich ostanie! (*uderza w plecy Naprzudu*). A ty czego wyziapił ślepy — a ich nie poskromisz?!

NAPRZUD (*blady:*)

Ty... Ty... bi... jesz... mnie! (*Chwyta za nogi Kusia, Kusio przewiesza się przez plecy Naprzudu i kijem go wali*).

KUSIO LWOWSKI (*bije:*)

Rach! Rach!

WSZYSOY:

Czach! Czach!

NAPRZUD: (*z Kusiem na plecach pędzi około pomnika i rzuca go na grupę, w której stoją Narodowy Blatt, Lembergerzeituug, Dziennik antiżydowski, Oczko szklanne — wszyscy walą się na ziemię*).

KUSIO (*zrywa się i biegnie za Naprzudem*).

Łapaj! Łapaj!

Scena III.

ŁYPSAKOWSKI (*okazuje się z plutonem policyantów i chwyta Naprzuda*).

Panowie, czy tutaj wiec katolicki?

WSZYSCY (*milczą*)

ŁYPSAKOWSKI (*niecierpliwie:*).

Panowie kazaliście łapać, co to za polski brat?

KUSIO LWOWSKI:

Nie prawda, to jest dziennikarz!

ŁYPSAKOWSKI:

A kazaliście go łapać.

KUSIO LWOWSKI:

Za szopki, które płata.

ŁYPSAKOWSKI:
Co to za zebranie.

SZMEIGUŚ:
Tu jest szopa galicyjska.

NAPRZUD (*pokazuje skrwawioną rękę:*)
Popatrz Kusiu, coś mi zrobił!

KUSIO (*pokazuje wybity ząb w ręku:*)
Popatrz, czemś mnie udarował?

OCZKO SZKLANNE:
Gdzie moje oko?! —

SZMEIGUŚ:
Gwałtu, zawołajcie Rydygiera!

KUSIO LWOWSKI:
Aby jeszcze nam tu wiec urządził. Łypsakowski jest...

ŁYPSAKOWSKI:
Panowie, ja was zapcham do furdygurni za takie słowa....

KUSIO LWOWSKI:
Wynosisz się, ty zwiastunie nieszczęścia, ty kometo ziemska.... Goń za złodziejami a do naszej polityki nie pchaj nosa całego.

NARODOWY BLATT:
Panie komisarzu, nie przeszkadzaj nam w uroczystości pojednania.

ŁYPSAKOWSKI (*do ziemi się kłania:*)
Aaaa, nawet nie poznałem Ekscelencyą! (*oddala policyantów i chce odchodzić*).

NARODOWY BLATT:
Niech komisarz zostanie.

KUSIO LWOWSKI:
Jeśli komisarz zostaje, to ja się zabieram.

NAPRZUD:
Ja także.

SZMATORYSTA:
I ja nie od tego.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI:
To ja z wami idę.

SŁÓWKO NAFTOWE:
I ja pójdę.

SZMEIGUŚ:
Poczekajcie na mnie.

MONIUŚ:
Mnię już także nie ma.

NARODOWY BLATT:
Jeśli nie to nie. Ja zostanę z Szklannem oczkiem, Bruchem niekatolickim i Lembergerzeitungem.

KUSIO LWOWSKI:
Ładna kompania!!!

SŁÓWKO NAFTOWE:
Bratkowie, zostańmy z nimi, bo oni gotowi tu uchwalić stan wyjątkowy dla Galicyi.

KUSIO LWOWSKI:
Dopieroby nosili po czołach nabite stemple dziennikarskie!

Scena IV.

WIANUSZEK LUDOWY (*w dali:*)
NAPRZUD (*skacze z radości:*)
Aby mnie tak szlak trafił, że idzie...

KUSIO LWOWSKI:
Braciszkowie, zostańmy, bo idzie nasz (*ogląda kij*) gość pożądany.

DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI (*uradowany:*)
Jak Bozię kocham, że idzie...

MONIUŚ:

Zkąd wywąchał nas tutaj?

KUSIO LWOWSKI:

Wietrzy ruble. Psubrat, pewnie myślał, że tu sie znajduje jaki sukin syn. (*Patrzy znacząco na Oczko szklanne*). Sza moje kochasia, ja mu tu wywałkuję żebra.

WIANUSZEK (*przybył*:)

Niech będzie pochwalony...

WSZYSCY (*plują*:)

Pfu! pfu!

KUSIO I DZIENNIK ANTIŻYDOWSKI (*smarkają*:)

Oczko szklanne całuje Wian: Męczenniku XIX. wieku!

KUSIO LWOWSKI:

Ty ex-jezuita, a ciebie co tu od Brocka przyniosło?

WIANUSZEK (*z wniesionemi oczyma ku niebu modli się*:)

Boże, Ty widzisz, że idę drogą Syna Twego i cierpliwie znoszę plwania i naigrywania łotrów.

KUSIO LWOWSKI (*którego wstrzymuje Łypsakowski*:)

Brecia kronikarze, zlynchujmy tego szubiennika!

ŁYPSAKOWSKI:

Za pozwoleniem, jest tu władza...

KUSIO: (*na Łypsakowskiego*)

A to nasze utrapienie...

NAPRZUD:

Ten wychowanek Badeniego...

ŁYPSAKOWSKI: (*do Naprzodu*)

Ej ty, wpadniesz ty jeszcze w moje łapki, to cię poczęstuję branzoletkami na świeżem sianie.

NAPRZUD: (*do Łypsakowskiego pokazuje na Wianuszek*)

Ty aresztuj tego, co pieniądze kolejarzom greifnął.

WSZYSCY:

Tak jest.

ŁYPSAKOWSKI: (*do Wianuszka*)

W imieniu prawa aresztuję. (*prowadzi, a wszyscy biegną zrywają kapelusz z głowy wianuszkowi, świszczą i krzyczą: pereat. Oczko szklanne modli się*).

MONIUŚ I KUSIO LWOWSKI: (*zostają na chwilę i walą pomnik*)

Precz z szopą galicyjską!

Zasłona spada